Rozmaitości

Dnia 31. marca **N^er. 13.** 1832 roku.

ZDANIE SPRAWY
z czynności rocznych
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO Z UNIWERSYTETEM JAGIELLOŃSKIM POŁĄCZONEGO,
przez
ALOJZEGO RAFAŁA ESTREICHERA,
rektora uniwersytetu jagiellońskiego i prezydującego w témże towarzystwie,
NA POSIEDZENIU PUBLICZNÉM,
dnia 18. lutego 1832 r.

(Dokończenie.)

Tym trybem postępując Cuvier, Brogniart, Spallanzani, Lepechin, Treviranus, Fortis, Caldani, de la Metherie, Voigt, Herder, Werner, Hunter, Bukland, Humbold i tylu innych geologów przyszli nakoniec do odkrycia wypadków nader ważnych, otwierając pole do nowych badań, a tém samém do bliższego poznania ziemi naszej. Przekonali się zaiste, że epoki przedwieczne wydawały płody wcale różne od teraźniéjszych, że takowe wszędzie w jednakowych znajdują się warstwach, choćby i z najodleglejszych miéjsc pochodziły, i że te zabytki ciał organicznych ułożone są w pewnym zawsze porządku i kolej tak, że im głębiej, tym coraz insze i nowsze gatunki się pokazują, że między warstwami a warstwami zabytków organicznych znajdują się warstwy pośrednie osadowe czysto mineralne, że nakoniec cztery takowe dają się spostrzédz przemiany czyli epoki, odpowiadające 4rem epokom geologów, górom przechodowym, górom warstwowym dolnym, średnim i górnym. Przeczuwali to dobrze uczeni starożytni, ale nie mając tyle nauk posiłkowych, nie ważyli się rozwijać kłębka niepewności i błędów. Wszakże wielki anatom Felix Platter 1577 r. kości słoniowe, nie daleko Lucerny na polu wyorane, miał za kości olbrzymie ludzkie. Owszem w r. 1695 kości słoniowe w Księztwie Gotajskiem z ziemi wydobyte, pomimo uczonego Fenzla, całe *Collegium medicum pro corpus minerale in marga arenosa quasi in sua matrice exortum* ogłosiło, a nawet czci godny Ludolf twierdził, że gdyby te kości koniecznie słoniowémi być miały, toby je chyba za kości słonia, darowanego Karolowi W. poczytać należało: *cum nullum aliud unquam datum fuerit exemplum.* Gdy atoli coraz więcej takowych kości zewsząd przybywać zaczęło, gdy Ameryka, a następnie Syberyja tyle ich dostarczyła, że się stały materyjałem handlowym, gdy coraz nowsze odkrywały się twory tak dalece, że w samej okolicy Paryża 78 różnych gatunków wykopano, kiedy Adams wydobył z pod lodów Syberyi dwa *mamuty* z mięsem, ze skórą i włosami, tak świeże, jak gdyby wczoraj dopiéro żyć przestały, chociaż tysiące lat pod ziemią spoczywały spokojnie, i tych *mamutów* 7 gatunków w samym tylko Petersburgu przechowują, gdy wszędzie, i to w jak największej ilości, pokazały się węgle kamienne dawnych torfów, zabytki z petryfikacyjami roślin nieznajomych, lasy całe podziemne po części w drzewo bitumiczne, lub węgiel brunatny, albo i kamień doskonały zamienione, bursztyny z owadami nieznajomemi, gniazdami ich, owocami rośliny może burszty-

)(

nowéj, a co najważniejsza rzecz, prawie nie do uwierzenia, a jednak kilkoma wypadkami stwierdzona, kiedy same istoty organiczne żywe, jakoto: żaby, ropuchy, salamandry, nowe i nigdzie jeszcze nie widziane insekta w najtwardszych kamieniach, albo i w drzewie bitumicznem zewsząd i do około zamknięte znaleziono; nie można już było wątpić o tem, że formacyja dawniejsza od teraźniejszéj zupełnie się różni. Témi to ważnémi odkryciami spowodowani badacze teraźniejsi utworzyli nową historyją naturalną istot organicznych kopalnych. Sławny Cuvier w nieoszacowaném swém dziele: »o kościach kopalnych« z licznémi rycinami w 7 tomach *in 4to* wydaném, lubo dopiéro dwie klassy, to jest: gady i ssące, obejmującém, 167 gatunków zwiérząt opisał, między témi jest 20 rodzajów wcale nowych z gatunkami 57, a 34 rodzajów teraźniejszéj formy 100 gatunków nowych zawiérających. Kształty tych zwiérząt szczególniejsze poniekąd o ówczesnym stanie ziemi przekonać nas mogą, jedne z nich lądowe, jak mamuty, słonie, olbrzymiéj były wielkości, drugie, jak *magateria*, wolnym tylko i ciężkim posuwały się krokiem, inne jak *megalonixy* z żółwcem chyba porównane być mogą, inne, jak *ichtio* i *plesiosaury*, do ryb i krokodylów, albo do ryb i do węża podobne, z szyją długą, nogami pletwowémi, musiały być wody i lądów mieszkańcami, inne nakoniec, jak *pterodaktyle*, do jaszczurki, ptaka i nietoperza podobne, nie gdzieindziej tylko na drzewach miały swe stanowiska. Cudowna Opatrzność całkowite zachowała nam ich skielety; w Petersburgu, Madrycie, muzeach amerykańskich, a szczególniéj w Paryżu najkompletniéj oglądać je można. A jeżeli dwie klassy tak obfite podają nam ich wzory, cóż dopiéro o rybach *moluskach* i innych klasach zwierzęcych obiecywać sobie należy. P. Adolf Brogniart idąc za śladem barona Szlotheim, hrabiego Szternberg i innych phytologów niemieckich, podaje nam rośliny kopalne, i w 5ciu piérwszych poszytach z licznémi rycinami 137 gatunków roślin skrytopłciowych w 10 rodzajach, powiększéj części nie znajomych, opisuje. Ileż tu jest osobliwości, ile form szczególniejszych, paprocie kolosal., skrzyp grubości uda ludzkiego, a wysokości drzew teraźniejszych. Jakże ciekawémi staną się dalsze opisy i spostrzeżenia geologów w owocach, palmach i innych roślinach i drzewach skamieniałych. Wszakże tenże sam autor w dziele poprzednio wydaném 540 gatunków roślin kopalnych w 79 rodzajach opisuje, z których 262 do piérwszéj epoki, 23 do drugiéj, 87 do trzeciéj, a 168 do czwartéj i ostatniéj epoki czyli formacyi odsyła.

Nie mogę tu pominąć tego, że góry wapienne i pokłady węgli kamiennych obwodu krakowskiego obficie tych ciał dostarczają, nie dawno odebraliśmy sztukę jednę skrzypu skamieniałego, nadzwyczajnéj grubości, z Dąbrowy, w okręgu wolnego miasta Krakowa, między węglami kamiennémi znalezioną, którą Brogniart w wspomnioném dziele pod imieniem: *Calamites Mougeotii* doskonale opisał; prócz tego posiadamy z Jaworzna węgle kamienne z wyciskami roslin palmów nie znajomych. Z zwiérząt kopalnych posiadamy amonity z Krzeszowic wielkości kolosalnéj, *belemnity* czyli tak zwane kamienie piorunowe, zęby słoniowe z okolicy Dąbrowy mniéjsze, i jeden duży trzonowy o 15 warstwach, z koryta rzéki Wisły pod Skałką świéżo wydobyty, nakoniec niezliczone mnóstwo ślimaków i muszli skamieniałych.

Oto jest pole do badań, oto przedmiot godny człowieka myślącego, oto rysy i odcienia, które chociaż są słabe i nie kompletne, więcéj atoli do gruntownego poznania ziemi naszéj przyczynić się mogą, niż wszystkie systemata wieków dawniejszych, począwszy od Thalesa, aż do filozofów i mędrców wieku naszego.

Pominąwszy ten krótki i wierzytelny obraz nauki przyrodzenia, przystępuję teraz do zdania sprawy z czynności rocznych towarzystwa naukowego, z uniwersytetem jagiellońskim połączonego, jak następuje:

Kolega x. Mateusz Kozłowski czytał mowę trzecią Teodoreta o bozkiéj Opatrzności, wyłożoną podług edycyi haleńskiéj grecko-łacińskiéj, w któréj ów sławny wieku 5go biskup Cyru dowiódł Opatrzność Boga z budowy ciała ludzkiego. Kolega

Antoni Matakiewicz czytał część rozprawy o środkach i urządzeniach kary więzienia, celem poprawy moralnéj winowajców. Kolega Piotr Bartynowski czytał o wpływie prawodawców rzymskich na kształcenie się umiejętności prawa. Kolega Julian Sawiczewski czytał o pożytkach, celach i potrzebie nauki bydlęco-lekarskiéj, czyli weterynaryi. Kolega Ludwik Bierkowski czytał uwagi o cholerze azyjatyckiéj *(cholera morbus asiatica)* i celujących środkach, przeciw téj chorobie używanych. Kolega Ludwik Zeuschner opisał swoję podróż mineralogiczną z barometrem na Babią-Górę. Kolega Paweł Czajkowski czytał rozprawę o kolejném doskonaleniu się plemienia ludzkiego, pchniętego potokiem okoliczności i rozwijającym coraz daléj władze umysłowe; na takiéj drodze postępując spotkał się z prawdą wiekami potwierdzoną, że siły moralne, czyli wyobrażenia, dziedziczą trwałość, od żadnego losu nie zawisłą, i że wiadomości naukowe tworzą wiekuiste koło, do którego każda istota osobną wnosi daninę i przykłada się do stopniowéj uprawy naszego rodu. Kolega Józef Jankowski czytał wstęp do swéj rozprawy o różnicy, jaka zachodzi między prawem przyrodzoném a nadaném, i teoryi *umów*, w któréj naznaczywszy stałą epokę kształcenia się umiejętności, prawem natury zwanéj, rozwinął osnowę szczęśliwego i umiejętnego wydoskonalenia się filozofii praktycznéj w szkole Sokratesa, przywodząc materyjały w téj szkole dla powyższéj umiejętności nagromadzone; następnie wywiódł, jak mało w tym względzie położyli zasług Rzymianie i w średnich wiekach piszący autorowie, w dalszéj osnowie udowodnił historyczno - krytycznym wywodem chwalebne usiłowania filozofów, od 16go do 19go wieku żyjących, i rozbiorem prac uczonych każdego z nich okazał, ile oni przyczynili się do zupełnego wykształcenia umiejętności prawa przyrodzonego. Kolega Kajetan Trojański czytał o źródle i duchu mitologii starożytnéj Greków i Rzymian, usiłował dowieść przez rozumowania i przykłady, że to były pomysły o piérwiastkowém tworzeniu się rzeczy natury, przez poetów w sposób im właściwy i do zmysłowego pojęcia zastosowany wyrażone, czyli, jak mówi Kreutzer, że to była poezyja religijna ludów starożytnych, wyobrażona znakami. W końcu rozwinął to zapytanie, jak się stać mogło, że nawet oświeceni ludzie tym marzeniom zdawali się dawać wiarę, i bóztwom, będącym utworem imagnacyjnym poetów, cześć religijną oddawali. Kolega Ludwik Kosicki w odczytanym nekrologu Himanowskiego, byłego prorektora liceum krakowskiego ś. Anny i sędziego pokoju okręgu 1go wolnego miasta Krakowa, wystawił prace i zasługi, w stanie nauczycielskim i zawodzie urzędowania publicznego przez tegoż męża położone. Kolega Karol Męcherzyński w rozprawie o naśladowaniu w sztukach pięknych, a mianowicie w poezyi, zgłębiając ducha starożytnych wzorów sztuki i znamionując poezyją nowoczesną w porównaniu jéj z dawniéjszą, usiłował wskazać, że dzieła starożytnych poetów, z właściwego stanowiska i umiejętnie uważane, są i nie przestaną być dla nas wzorowémi; ślepe tylko niewolnicze naśladownictwo działa odwrotnie na wzrost i rozwinięcie poezyi. Kolega Walenty Kulawski czytał badania historyczne o Księztwie Cieszyńskiém. Kolega Konstanty Słotwiński czytał wyjątki z obszérnego dzieła swojego, dotąd w rękopismie zostającego, o dziejach Sarmatów i Chrobatów, z podaniem szczególnéj wiadomości o Księztwie Oświecimskiém i Zatorskiém, obejmujące początki dziejów, dotąd historyją bajeczną Polski zwanych. W niéj autor, oparty na współczesnych greckich i rzymskich, tudzież średniego wieku niemieckich pisarzach, połączył z nimi w porządku chronologicznym opisy Galla i Kadłubka, dotąd mało cenione, a polegając na dziełach Prokopijusza, Jornandesa, Menandra, St. Hieronima i wielu innych okazał, że piérwsi kronikarze nasi pod alegoryczną wprawdzie zasłoną, ale istotne dzieje przodków naszych opisali.

Tom XV. Rocznika naukowego już jest na ukończeniu i niebawem opuści prasę drukarską.

Wspomniawszy króciuteńko o pracach towarzystwa naszego, pozostaje mi jeszcze wyliczyć dary, któremi towarzystwo przez

)(2

hojność troskliwych o dobro naukowe mężów w roku zeszłym zbogacone zostało: Jw. F W. Konstanty baron de Knobelsdorff, rezydent i konzul najj. króla pruskiego, przy rządzie tutéjszym akredytowany, darował 13 sztuk kosztownych i starożytnych numizmatów, oraz trzy pięknego odbicia kupfersztychy, jakoto: 1) filologa holenderskiego Wesseling; 2) admirała Dunkan; 3) admirała Wrisen. Jw. Adam Rościszewski, członek honorowy towarzystwa naszego, darował: 1) Czasopisma naukowego lwowskiego zeszyt 2gi, 3ci i 4ty; 2) Puławy, przez Aug. Kretowicza; 3) Wyimki z Antologii greckiéj, wiérszem przełożone przez Józefa. Kalas. Pajgerta; 4) Bitwa pod Slubnem, powieść historyczna z wieku 14go, przez Stanisława Jaszowskiego; Rozmaitości Gazety Lwowskiéj nr. 47; 6) Nowy Kalendarzyk, czyli Świątnik Lwowski; 7) obraz litografowany Jana III. w odsieczy pod Wiédniem r. 1683; obraz litografowany hry. Worcellowéj; 9) rycin sztuk 16 do historyi polskiéj należących; 10) Władysława II króla czeskiego, grosz, széroki znaleziony w poblizkości miasteczka Dębicy. Jw. Christiani, dyrektor jeneralny dróg i mostów Król. Polskiego, nadesłał dwa modele drewniane, czyli wzory do zamykania baryjerów, oraz raporta ostatnie téjże dyrekcyi o stanie dróg i mostów w Król. Polskiém, aż dotąd urządzonych. W. Stanisław Janicki, prof. instytutu politechnicznego w Król. Polskiém, nadesłał towarzystwu 19 tomów pamiętnika o umiejętnościach czystych i zastosowanych. Wjx. Andrzej Mikiewicz złożył 2 tom. kazań i homilij przez siebie wypracowanych. W. Józef de Vering dwa dzieła przez siebie wydane w r. 1830 - 1831. P. Tomasz Czech, adjunkt przy bibliotece uniwersyt., darował 4 dzieła do literatury polskiéj należące, jako też wszystkie rękopisma ś. p. ojca swego, Józefa Czecha, byłego dyrektora gymnazyjum krzemienieckiego. Wjx. Józef Frankowski ofiarował kilka książek w różnych przedmiotach i 10 sztuk kalendarzów od r. 1800 — 1811. Pan Cypryjan Bzowski, aud. uniw. jagiel., darował list Zygmunta Augusta, własną jego ręką pisany. P. Karol Kraemer, aud. uniw. jagiel, wręczył mandat czyli pozew do asesoryi Stefana Batorego, między stelmachami a malarzami. Wjp. Antoni Chodylski, obywatel Król. Polskiego, darował dyplom szlachectwa, nadanego Jerzemu Kreczyk, przez króla Jana III. 1686. W. Jan Smoniewski ofiarował dzieło: *Joannis Baptistae Ferrari Senensis Flora seu de Flornm cultura lib. 4 edit Amstelodami* 1664. Wjp. Ambrozy Grabowski, księgarz, darował krakowskie kointeligencyje i wiadomości. Wjp. Karol Męcherzyński, członek tow. nauk., darował: *Regulas grammaticales regimina et constructiones in 4to* r. 1515, oraz dzieło: *Claudiani Aegiptii poetae insignis de raptu Proserpinae libri tres in 4to* 1517. W Ludwik Królikowski darował *denar* Antonina Pobożnego, znaleziony na gruntach wsi Bitowa w województwie krakowskiem. P. Michał Rostafiński darował numizmat cesarza Augusta miedziany. Pan Maurycy Mann, aud. uniw. jagiel., złożył Zbornik po sławiańsku z drukarni poczajowskiéj r. 1777. Jw. Dyonizy Kołłątaj darował numizmat stary polski Bolesława II. lub IV. Pan Marcelli Celiński, aud. uniw. jagiel., darował rycinę zamku, jak wnosić można, podobno krakowskiego w r. 1472 wycisniętą. Wjp. Roman Hubicki darował Baldi de Perusio: *Lectura in I. II. III. librum codicis*, tudzież *in IV. et V. librum Venetiis* 1485 r. wydaną edycyją rzadką, która u Panzera nie jest wspomniona. Nareszcie darowanych zostało towarzystwu naukowemu pięć tablic *in folio minori ad historiam infantis androgini*, w Lipsku sztychowanych.

Dzięki wam szanowni mężowie za te wszystkie pamiątki, są one dowodem nieustającéj chęci waszéj i szczérego ku nam przywiązania. Ale jak smutna czeka mię teraz kolej wspomnienia o nieodżałowanéj stracie członków, których nieubłagana śmierć wyrwała z pośród grona naszego. Zaraz na początku wiosny roku zeszłego, utraciło towarzystwo naukowe ś. p. Józefa Sołtykiewicza, filozofii i obojga praw doktora, senatora w m. Krakowa i jego okręgu, męża znakomitego. historyjografa; w nim straciło towarzystwo najcelniejszą ozdobę swoję. — Padł ofiarą nieszczęsnéj cholery

w lecie Ignacy Wozniakowski med. dr. instytucyi medyczno-chirurgicznych i akuszeryi profesor, którego dobroć i bezinteresowne poświęcenie się nigdy w sercach wdzięcznych kolegów nie wygaśnie, a pamięć miłosierdzia jego u mieszkającéj w bursie młodzieży chyba z jéj zgonem zaginie. — Téj saméj chorobie uległ wśród lata ś. p. Józef Peszke, profesor akademii sztuk pięknych, uczeń sławnego Smuklewicza. — W jesieni pożegnał się z nami ksiądz Zygmunt Włyński s. t. d najstarszy z profesorów wysłużonych, proboszcz ś. Floryjana. — Nareszcie w miesiącu styczniu r. b. utraciliśmy jednego z najzacniejszych członków honorowych, w osobie hrabi Artura Potockiego, dziedzica państwa tenczyńskiego, protektora sztuk pięknych.

Zaradzając choć w części ubytkowi, i dla dodania coraz więcéj sławy i świetności towarzystwu naukowemu, przyjęło towarzystwo w tym roku i zaprosiło do grona swego osoby następujące: Na członka honorowego jwx. Ludwika Łętowskiego s. t. d. kanonika katedralnego krakowskiego, senatora w. m. Krakowa, orderu ś. Stanisława 1. kl kawalera. — Na członków czynnych: Wjx. Piotra Pękalskiego s. t. d. profesora ext. ordynaryjnego języków wschodnich biblijnych. — W. Ludwika Bierkowskiego med. i chir. dok, profesora chirur. teoretyczn. i prak. — W. Michała Wiśniewskiego, profesora historyi powszechnéj. — W. Ferdynanda Kojsiewicza o p. dr. profesora nauk administracyjnych.

Okazawszy prace i usiłowania towarzystwa naukowego przekonałem zaiste, że nauki są największym zaszczytem i tryumfem rodu ludzkiego, że ciągle się doskonalą, że od nich szczęście przyszłych pokoleń zawisło. Pracujmy więc z odwagą, niechaj nic zapału naszego i zaufania nie wstrzymuje, nie cofajmy się przed wielkością dzieł. Bóg, i zawsze Bóg z nami, niechaj siły ożywia nasze, on to wlał w nas to światło, aby nas zaprowadziło do szczęścia, on to przyłączył nas do dzieł swoich, cel, który mamy dopiąć przez prace i nauki, jest szlachetny i do życzenia. Mocniejsi jesteśmy od przodków naszych, patrzmy w tył i przekonajmy się, jakież to olbrzymie dzieła nie wykonali przodkowie nasi, aby nas dotąd zaprowadzić mogli. Czyńmy to samo dla potomków; łączmy siły nasze z drugimi, a z połączonémi siłami spieszmy do wspólnego celu, to jest: do osiągnienia dobra powszechnego. Krótkie jest życie nasze, ale jak wspaniałe, kiedy go prace i trudy wypełniają, i kiedy się drugiemu na coś przydać mogło; w tém tylko jest cała nasza chwała, cały nasz na téj ziemi pożytek. — Każdy na swojém miéjscu, każdy w swoim zakresie niech działa, abyśmy jak za życia na wdzięczność, tak i po zejściu naszém, na wspomnienie zasłużyć mogli.« —

(Gaz. Krak.)

ZDARZENIE Z GÓR SZKOCKICH.

— Z Walter-Scotta. —

Dunkan był śmiałym, ognistym, przedsiębierczym mężem; ślady charakteru tego widziano jeszcze w twarzy jego i w jego przenikających siwych oczach, gdy anekdotę tę w dzieciństwie mojém słyszałem, ale członki jego już nie były, jak dawniéj, jego woli posłuszne i nie stosowały się do życzeń skłonności jego. Jedna strona jego ciała okazywała zawsze jeszcze silność i budowę gór mieszkańca, lecz po drugiéj był kaleką, ledwo wlec się mogącym. Przyczyna, która go do tego nieszczęśliwego stanu przyprowadziła, była dość szczególną.

Przed dwudziestą laty, lub pierwéj jeszcze, nim Dunkana poznałem, pomagał braciom przy wypasaniu wielkiéj płaszczyzny, okrążonéj górami, lasem, bagnami, jeziorem i przepaściami. Razu pewnego nie stawało mu owcy, czy kozy, i Dunkan wysławszy jedną stroną pastérzy, sam udał się drugą za zbiegiem.

W drodze musiał przechodzić po małéj wązkiéj ścieżce górzystéj, prowadzącéj do wierzchołka głębokiéj przepaści. Ile z początku droga ta zdawała mu się niebezpieczną tym niebezpieczniéjszą, im daléj się zapędzał. Nie miała więcéj, jak dwie stopy

szérokości i tak poprzerzynaną i chropawą była, że rzadko który człowiek byłby się poważył przejść po niéj, wyjąwszy górala szkockiego, mającego krok lekki i lekki umysł. Skała pionowa, jak ściana wznosiła się po prawéj stronie, gdy tymczasem po lewéj w ogromną głębią zapadała; mimo tego jednak Dunkan śmiało postępował.

Tym sposobem odbył więcéj jak połowę drogi, gdy ujrzał jelenia idącego przeciw niemu. Gdyby Dunkan był miał strzelbę, nic zapewne nie byłoby mu przyjemniejszém, jak to przypadkowe zdybanie, ale ponieważ zbywało mu na tym pewnym środku zrobienia mieszkańca puszczy nieszkodliwym, zejście się to zatém było mu w najwyższym stopniu nieprzyjemne. Żaden z nich nie mógł się zwrócić, ani on, ani jeleń; jeleń albowiem nié miał do tego miéjsca, a gdyby Dunkan był się obrócił, wiedział o tém dobrze, że źwiérz byłby pobiegł za nim i w przepaść go wtrącił. Oba więc zastanowili się, i jeden na drugiego czas niejaki w niepewności poglądał.

Jeleń nareszcie, jeden z największych, zaczął spuszczać swoje straszliwe rogi, jak to źwierzęta te czynić zwykły, gdy nie upatrując dla siebie innego ratunku, gotują się na psa lub myśliwego uderzyć. Dunkan poznawał niebezpieczeństwo walki, w któréj byłby uległ bez wątpienia, oparł się o wązką krawędź skały, przy któréj stał, i oczekiwał, co jelen postanowi; wystrzegał się jednak wszelkiego ruchu, by źwierzęcia jeszcze dzikszém nie zrobić. W téj tak wybornéj dla pęzla Salwatora Rozy postawie zostawali kilka godzin pośrodku skały, żaden z nich nié miał dosyć miéjsca dla siebie, ani człowiek, ani jeleń.

Jeleń nareszcie zdawał się chcieć oddalić przeszkodę, zawadzającą mu w drodze i z tego powodu ostrożnie i powoli zbliżał się do Szkota. Gdy bardzo blizko przystąpił, schylił głowę, jak gdyby mu się chciał dobrze przypatrzyć — ale w tém djabeł, czy tam niepowściągliwa chęć łowów z umysłu Szkota na chwilę bojaźń oddaliła. Widząc zwiérzę tak z cicha i powoli ku niemu zbliżające się, nie tylko zupełnie o niebezpieczeństwie własnego położenia zapomniał, lecz jeszcze porwał jelenia jedną ręką za nogi, a drugą puginału dobył. Ale w chwili téj skoczył zwiérz przez skałę, i pociągnął z sobą Szkota do głębi, może sto stóp mającéj. Na zajutrz znaleziono obu na tém samém miéjscu, na które spadli. Los chciał, że źwiérz spadł na spód i zabił się przeto, Dunkan zaś został przy życiu, ale pogruchotał sobie kości, złamał rękę i nogę. W takim stanie znaleziono go leżącego na zabitém źwiérzu i odtąd kaléką został.

LITERATURA KRAJOWA.

Ballady Józ. Kal. Pajgerta. We Lwowie drukiem Piotra Pillera 1832 w 12ce str. 94. — Donieśliśmy w nrze 10. tegorocznych Rozmaitości o wyjściu tego zbioru. Zawiéra on 14 ballad, między któremi znajduje się także ballada »Żal poety,« umieszczona w nrze 47. Rozm. z. r. Ponieważ nie wszyscy może jeszcze z czytelników naszych mieli sposobność przeczytania tego zbioru, chcąc zatém postawić ich w możności sądzenia o wartości świéżo ogłoszonych płodów muzy naszego ziomka, przytaczamy tu balladę: »Ś. Jan z Kent, czyli: Miłość prawdy.«*) W tym pięknym zbiorze trudny wprawdzie był wybór, zdaje nam się jednak, że podając tę właśnie na próbę nie o wieleśmy się pomylili. Zwracamy równie uwagę czytelników naszych na drugą, podobną balladę: »Krówka,« którą poźniéj umieścimy:

Ś. JAN z KENT, czyli: MIŁOŚĆ PRAWDY.

Trzy dni już bawił przy choréj wdowie,
Niosąc jéj wsparcie, niosąc pociechę;
Ale gdy miłe wróciło zdrowie,
Pożegnał czule ubogą strzechę,
I wracał żywo do swéj zagrody
Jan z Kentów, pastérz pobożnéj trzody.

*) Jan z Kent kwitnął w połowie wieku pietnastego i umarł doktorem i profesorem wszechnicy krakowskiéj roku 1473. Zdarzenie tu opiewane jest historyczne. Obacz: *Geschichte von Polen und Lithauen, von C. F. A. Brohm.* (Przyp. aut. ballad.)

I szedł samotnie krokiem spokojnym,
I jak zwyczajnie mówił pacierze,
I łez potokiem zalał się hojnym,
Bo zawsze Bogu modlił się szczérze.
I coraz spieszył wązką drożyną,
Przez pola, łąki, gdzie zdroje płyną.

Pora południa przyszła tymczasem,
I dokuczały słoneczne skwary;
Więc dla ochłody udał się lasem,
A las był gęsty i bardzo stary;
I jak mówiono, często złe duchy
Srogie czyniły tutaj rozruchy.

Lecz on nie zważał na ludzkie baśnie,
Bo ludzie często bają fałszywie;
I kędy w zroślach dzień prawie gaśnie,
Szedł sobie śmiało i nielękliwie.
Aż tu z ukrycia, jak wilcy zjadli,
Zbójcy do niego pędem przypadli.

»Dawaj pieniądze! Daj wszystko zaraz!
»Pokaż kieszenie! wiele masz? powiedz!
»Tu go za blizki zawleczmy taras,
»Tam jego będzie wieczny grobowiec.«
Tak dzicz niesforna krzyknęła razem,
I już nań ostrém godzi żelazem.

Ale groźbami choć się nie stworzył,
Bo się cnotliwy śmierci nie boi;
Jednak im pastérz pieniądze złożył,
I powolnością srogość ich koi.
»Oto, panowie, kiedy każecie,
»Wszystko oddaję, co mam w kalecie.«

»Może masz więcéj? powiédz nam szczérze;
»Bynajmniéj prawdy nie kryj przed nami,
»Bo ci ta pałka życie odbierze!«
Témi go jeszcze straszą słowami.
»Nié mam nic więcéj i Bóg jest świadkiem,
Żem się rozłączył z moim ostatkiem.

Ci zaraz zdobycz unoszą w cienie,
A gdy ich krzaków skryły namioty,
Pastérz przeziéra drugą kieszenie,
I nad spodzianie znachodzi złoty.
Więc się zawstydził, bieży co zdoła,
I nie chcąc kłamać, ku zbójcom woła:

»Stójcie panowie! darujcie proszę,
»Wcale niechcący was oszukałem,
»Ale wam wiernie teraz odnoszę,
»Co jeszcze w drugiéj kieszeni miałem.«
Rzekł i z szczerością oddaje złoty,
Lecz ich uderzył blask takiéj cnoty.

I pełni sromu stanęli z drżeniem,
Wszyscy mu do nóg padają razem;
Wracają zdobycz z upokorzeniem,
I cześć mu takim czynią wyrazem:
»Świętych nie żdziera żaden złośliwy,
»I ty nam daruj, ojcze cnotliwy!«

— Ze Lwowa. —

Jp. Karol Lipiński dał d. 20. marca r. b. w teatrze koncert na skrzypcach. Grał koncert pastoralny Viottego, własne waryjacyje z *D mol* (*opus* 0), a na zakończenie nowe *rondo*, także własnego utworu, napisane podług motywów oper włoskich. Śpiéwacy opery niemieckiéj jpa. Kużycka i p. Forti, dla urozmaicenia wieczora, wspiérali go swémi talentami: piérwsza śpiéwała aryję Rossiniego, drugi śpiéwał aryję Paciniego.

Zeszyt trzeci Czasopisma naukowego za r. 1831 od zakładu imien Ossolińskich wydawanego już wyszedł z druku i zawièra następujące rzeczy: I. Początki Sławian, rozprawa J. M. Ossolińskiego (ciąg dalszy). II. Krytyka dzieła: o Polszcze i t. d. (Dokończenie) przez K. S. III. O Sagach, czyli starożytném pismiennictwie północy, tłóm. z przypiskami, przez K. S. IV. O cnocie i powinnościach (z rękop. J. M. Ossolińskiego). V. O początku języków i sztuki pisania, przez Michała Popiela. VI. Wyjątki z sztuki rymotwórczéj Ludwika Kropińskiego; Sarbiewskiego oda *ad Aurel. Lycum*, tłum. X. W.; do siostry, Jul. Adeli Kamińskiéj; Hymn do boga T. Oliz...; Katechizm poddanych galicyjskich, przez Konst. Leliwa Słotwińskiego. (Ten Katechizm wychodzić będzie po arkuszu jednym przy każdym zeszycie Czasopisma, tym sposobem, że po ukończeniu go, jako dzieło oddzielne, oprawiony być może.) Kto zaliczył na to pismo, może je odebrać w miejscu, gdzie zaliczenie nastąpiło.

Tom trzeci Komedyj naszego ulubionego komedyjopisarza Alexandra hr. Fredra wyszedł z druku czcionkami Pillerowskiémi i zawièra następujące komedyje: 1) Przyjaciele, kom. w 4. akt. 2) Gwałtu, co się dzieje, kom. w 3. akt. 3) Nikt mnie nie zna, kom. w 1. akcie. Dzieła tego dostać można we wszystkich księgarniach kraju naszego.

Wielu uczonych mężów, najwięcej doktorów medycyny, bywało w czasach dawniéjszych burmistrzami i rajcami miasta Lwowa. W wieku 15tym byli: Maciéj Reuse, Jérzy Gohel, Jan Almpet. W 16tym: Marcin Wieliczanin, Szymon Brzeżański (nie Brzeziński z Brzezin, jak mylnie dotąd pisano, lecz z Brzeżan), ojciec sławnego poety naszego, Szymona Szymonowicza, Stanisław Mazaucyjusz, Bartłomiéj Ubirowicz; około r. 1566: Piotr Barzéj z poselstwem do Filipa, króla hiszpańskiego, posyłany; w tymże wieku był tu rajcą sławny matematyk, Kuczkowski. W wieku 17tym byli: Paweł Kampiani, Mikołaj Morakowski, Wojciech Zimnicki, Dybowicki, Marcin Kampiani, Paweł Hepner, Jan Habermann, Paweł Boim, Jan della Ripa Ubaldyni, Marcin Korzeniowski, Jan Kuczewicz, Jakób Gizelczyk, Marcin Grozwater, Mikołaj Zychini, Mak. Kuczankowicz, Jan Attelmeyer, Bartłomiéj Zimorowicz, historyjograf Lwowa. Z początku 18go wieku jeden tylko Barszcz znany. Gdyby to w połowie tylko prawdą było, co o burmistrzach i rajcach Lwowa mówi Paprocki (Herby rycer. pol. r. 1584), jużby było nader zaszczytnie. Powtórzmy jego wyrazy: „Gdzieby przyszło do przedniéjszych Radziec miasta tego, „abychci je tu wspomnieć miał, pewnie Spartanien: Lacedomonien: Athenien: y one insze dawne *civitates et* „*regna* nad nie godniejszymi chlubić się nie mogą.“

W teraźniejszych obwodach Bocheńskim, Myślenickim i Sandeckim pierwotnie Gepidowie osiedli. Koło Radymna Radymiczanie, Biesowie koło Biecza. O Halizonach wspomina Herodot, że nad Dniestrem siedzieli, możeto późniéjsi Haliczanie. Wendowie czyli Wenedowie osiedli część większą teraźniéjszéj Galicyi, W okolicy Halicza, który do Dacyi należał, osiedli byli także Skordyskowie, będący szczepem

Gallów, wygnanych z Grecyi po bitwie pod Delfi. W rocznikach polskich i węgierskich Halicia *Gallatia* zwana. O Haliczu pod nazwą *Galtis* wspomina Jornandes i Georgius Kodinus Curopalata *(Galitza)*. Nad Bugiem mieszkali Hypomolgowie, czczący rzeki, ztąd nazwa ojczystej ich rzeki *Bug*, może od Boga. Drewlanie i Dulewanie mieszkali na Podolu. Ultynowie przy źródłach Bugu, w okolicy Lwowa.

Ogłoszone dawniej w Poznaniu wydanie dzieł: Mickiewicza, Odyńca, Korsaka, Chodźki, Zaleskiego, Goreckiego, Massalskiego i t. d. nakładem p. Heine (dawniéj Munka), już po części wykończoném zostało. Exemplarz dzieł Mickiewicza, na pięknym papiérze i pięknémi czcionkami drukowany, kosztuje 15 zł. pol.

Gdy Krzysztofowi Drużbickiemu, posłującemu od hetmana Chodkiewicza do Skinder-paszy pod Chocimem r. 1620, rozgniewany klęską barbarzyniec życie chciał odebrać, rzekł mu nieustraszony Polak: „Nie tu w namiocie własnym, ale na polu, gdzie ludzie twoi polegli, szukaj zemsty, która ci sławę przynieść może.“ I śmiałość ta ocaliła go.

Gdy staremu konfederatowi Pułaskiemu mylnie śród bitwy doniesiono, że synowie jego polegli: „Zapewne powinność swoję wypełnili“ rzekł i walczył dalej.

W owym sławnym po całym świecie *Palais royal* w Paryżu, na przeciw teraźniéjszéj kawiarni *de Foy* stało w drugiéj połowie zeszłego wieku drzewo krakowskiem zwane, gdzie ówczasowy świat polityczny czytał sławną wtedy gazetę: *Courier de l'Europe*. Drzewo to ścięte zostało wraz z ową ulicą kasztanów, zasadzonych przez kardynała Richelieu.

Wiele okoliczności przyczynia się do tego, iż teraz więcéj ludzi dochodzi do lat sędziwych, jak dawniéj. Przedtém w miastach daleko więcéj umiérało jak teraz i przyznają, że szczególnie z początkiem wieku teraźniéjszego zmiana ta widoczną się stała. Uważano, iż dawniéj w miastach wielkich 25ty rocznie umiérał, teraz zaś liczyć można ledwo 32 lub 39go, a Benoiston przekonywa wielu dowodami, że między stem ludzi w Europie liczyć można 25, którzy do lat 60 dochodzą.

Anglicy połykają w wymawianiu połowę sylab swoich wyrazów i przezto zyskują, w porównaniu z innémi narodami, około dwóch godzin czasu w przeciągu każdéj doby. Wyrachowano więc, że Anglik, mówiący mowę publicznie, może powiedzieć na godzinę 7,800 wyrazów, Francuz 7,000, Polak 6,500, Litwin 5,800, Niemiec 5,500, Włoch 5,300, Holender 5,000 i t. d. tak dalece, iż Szwedowi, przeciągle spiewającemu swoje wyrazy i co pięć minut zażywającemu tabaki, potrzeba dwie godziny i 18 minut na to, co Anglik w ciągu jednéj godziny powiedzieć może. Ztąd taka obfitość angielskich mów parlamentowych, zajmujących łokciowe kolumny ich gazet.

Niejaki Wills w Londynie wynalazł nową metaliczna kompozycyją, którą *Moldavian Gold* nazywa, a która pięknością, blaskiem i trwałością o wiele przewyższa wszystkie dotychczasowe kompozycyje, używane miasto złota. W niczém kompozycyja ta nie ustępując złotu, jest o połowę tańszą od niego. Wynalazca robi z tego metalu rozmaite ozdoby, które wielki pokóp w Londynie znajdują.

Pewien angielski badacz natury odbył podróż w głąb Senegambii i odkrył w okolicy góry Kong świątynię pogańską, wybudowaną całkiem z czerwonych koralów. Gmach ten w formie i ozdobach ma nie mało podobieństwa do świątyń bałwochwalczych pierwotnych mieszkańców wschodnich Indyj i stał się właśnie przedmiotem badań naukowych wielu archeologów.

Z suszonego i mielonego i z mlekiem zmieszanego mchu robią Islańczykowie bardzo pożywną i smaczną potrawę, w kraju tym powszechnie używaną. Mech islandzki ma w ogólności zawiérać w sobie wiele materyi pożywnéj, tak dalece, iż z jednego funta onegoż, tyleż potrawy będzie.

Obliczono, pisze pewien dziennik francuzki, że od czasu rewolucyi lipcowéj zabrano na poczcie we Francyi 250,000 egzemp. dzienników rozmaitych.

Nigdy zwierzęta nie robią się śmiésznémi, jestto wyłączny przywiléj ludzi.

U żadnego narodu nie jest tabaka taką koniecznością, jak u Portugalczyków, od czasu jak w zwyczaj weszła. Gdy posiłkowe wojsko angielskie wygrało bitwę Alfonzowi VI., królowi portugalskiemu, każdemu żołnierzowi wyznaczył tenże w nagrodę dwa funty tabaki. Portugalczykowie wpadają w rozpacz zapomniawszy tabakierkę. Żebracy proszą za dusze zmarłe o niuch tabaki, a krzykliwe dzieci najprędszéj tym sposobem uspakajać się zwykły, gdy w nos tabaki dostaną.

Sławny Rossini urodził się dnia 29. lutego, przeto tylko co cztéry lata urodziny swoje obchodzić może. Wiadomo, że ten mistrz z Pezaro jest wielkim miłośnikiem biesiad, nie rad więc temu, że sam kalendarz odbierą mu tak często sposobność obchodzić ucztę, będącą jedną z najważniéjszych życia.

Szczególny proces spadkowy toczy się teraz w Bruxelli. Pewna bogata wdowa zostawiła testament, w którym jeneralnym sukcesorem swoim mianowała jakiegoś Tomasza, nie wyraziwszy onegoż nazwy familijnéj. Gdy to po mieście gruchnęło, wszyscy Tomasze całéj Bruxelli zbiegli się po sukcessyją, dowodząc praw swoich, wielu przybyło także z miast pogranicznych i wdowa ta ma teraz więcéj prawie sukcessorów, niżli tysięcy w swoim spadku zostawiła. Mówią, iż testament jéj za nieważny uznany zostanie.

W Królewcu, w Prusiech, padał raz deszcz woskowy. Kant wspomina o nim i mówi, że z pewnego tamecznego blichu wosku uleciał w powietrze wszelki czysty, przez wodę przepuszczony i na wybielenie wystawiony wosk. Lud prosty deszcz ten bardzo dobroczynnym znajdował, bo mógł sobie wiele onegoż uzbiérać.

Największym grobem jest morze i nie ma nigdzie tańszego pogrzebu.

W Kashmir znajduje się teraz 32,000 warsztatów do robienia szalów. Warsztaty te wyrabiają corocznie około 107,000 sztuk. W kraju zostaje 21,000 sztuk, do wschodnich Indyj idzie 64,000, a do Kabul 22,000. Z tych ostatnich mieszkańcy Afghanistanu dla siebie 5,000 zatrzymują. W Persyi, Turcyi, Arabii i Afryce sprzedają 15,000. Do Bokhary idzie 4,000, zkąd 3,000 posyłają do Rossyi. Prosci fabrykanci tych szalów pracując nie pomyślą nawet o tém, że nie jeden z wyrobów ich w najznakomitszych miastach Europy, w tak zwanych siedliskach cywilizacyi, zatruwa często szczęście domowe i staje się ruiną nie jednéj familii.

Znany angielski badacz natury, Rennie, dowodzi w dziele swojém: *Times Telescope*, że najlepszym sposobem ochronienia się od piorunów jest noszenie sukień jedwabnych, a że najwięcéj damy podobne suknie noszą, nie było zatém przypadku, ażeby w którą piorun uderzył. Przesadni lubownicy kobiet przypisują to rzadkie zjawisko natury uszanowaniu dla płci pięknéj.

Do tego numeru Romaitości dołączone jest w „DODATKU NADZWYCZAJNYM: Dokończenie wyjątków z rękopisma J. J. Szczepańskiego: Nowa Szkoła Estetyki.“ —

LITERATURA KRAJOWA.

NOWA SZKOŁA ESTETYKI.

(Rękopism Jan. Jul. Szczepańskiego.)

(Dokończenie wstępu.)

W chrześcijanskiem umnictwie dramatycznem czysto moralnemu ideałowi zbywa:

Po pierwsze: na rozmaitości. Teologija nowoczesna zawiera w sobie dobre i złe duchy. Imiona Rafał, Uryel, Gabryel i t. d. są jednym i tym samym ideałem dobrego, podobnie jak djabeł, Belzebub, Lewiatan jednym i tym samym ideałem złego. Nie różnią się od siebie tak, jak Jowisz od Marsa, Mars od Apolina, Juno od Wenery, Wenera od Minerwy. Teologija nowoczesna filozoficzniejsza od mitologii starożytnej, ale nie smyślnicza, a szczególniej nie dramatyczna. Filozoficzniejsza, przez odłączenie złego od dobrego, ponieważ greckie bóztwa działały dobre i złe; szczytniejsza, ponieważ zaspakaja człowieka względem najważniejszych okoliczności życia; rozumniejsza, ponieważ go oświeca względem przeznaczenia wiecznego, o czem baśnictwo starożytne ani wzmianki nie czyni.

Powtóre: czysto moralnemu przedmiotowi zbywa na ciekawości (*l'interêt*). Bo my naprzód już wiemy, iż moralne duchy inaczej działać nie będą, tylko czysto moralnie, a złe duchy tylko czysto niemoralnie. Ponieważ my jesteśmy istoty zmysłowe, więc ideały czysto moralne, a nawet czysto niemoralne nie mogą obudzać w nas estetycznej ciekawości. *Ut ridentibus adrident, sic flentibus adflent humani vultus.*

Zatem ideał czysto moralny umców nowoczesnych, jeżeli w dziedzinie umnictwa obudzić ma ciekawość estetyczną, powinien prawie obnażyć się z potęgi swojej, powinien ożenić się z smysłowością i, równie klasyczności greckiej, przyjąć formę stosowną. Tylko co ludzkie, co smysłowe i umysłowe, dla człowieka estetycznem być może. Tylko co ludzkie jest ciekawem dla człowieka, a dzieło umnicze w najwyższym stopniu ciekawość obudzać powinno. Tylko przez to, że w obrazie błogosławionej Maryi Panny, w tym najciekawszym ideale umnictwa nowoczesnego, widać czysty, błogi charakter dziewictwa, stopiony z najwspanialszem uczuciem macierzyństwa dla Syna Bożego, wylewali znawcy przed obrazem *Madonna del Pez* łzy żałości i rozczulenia.

Ideał czysto moralny, czyli świętość, nawet w wymowie inaczej podobać się nie może, tylko w osłonie cielesnej. Dla nas, jako istot rozumnych i smysłowych, umysłowość żadnej ważności nie ma, tylko w zwycięzkiej walce z smysłowością.

Smyślenie za pomocą języka przedstawia ideały czystych uczuć ludzkości. Ponieważ zaś ideał umnictwa starożytnego zgodny był z ideałem usiłowania ludzkiego, ideał zaś umnictwa nowoczesnego duchowny, umysłowy; oto przyczyna, dla czego umiec starożytny żenił harmonijnie ducha swego z przedmiotem przedstawionym, a umiec nowoczesny, któremu trudno opuścić ideał wieku swego, podkłada wyobrażenie nieskończonej idei duchownej, i przedstawia tylko wrażenie, jakie na smyślniku sprawił widok jakowego przedmiotu.

Umnictwo greckie bierze i przedstawia więcej to, co jest; umnictwo nowoczesne bierze i przedstawia więcej to, co sprawia wrażenie na imaginacyją. Na tem zależy istotna różnica smyśleń starożytnych od nowoczesnych. W odczytach dalszych będę o tem mówił obszernie. Ztąd wytłumaczyć można rozmaite nazwiska smyśleń starożytnych i nowoczesnych. Szyler smyślenia starożytne nazywa naiwnemi, a smyślenia nowoczesne sentymentalnemi. August Szlegel pierwsze nazywa klasycznemi lub plastycznemi, drugie romantycznemi lub pitoreskowemi. Göthe nazywa pierwsze objektowemi, drugie subjektowemi.

Smyślenie naiwne, plastyczne, objektowe trzyma się natury prostej i uczucia; ideałem jego jest ideał natury: rzeczywistość, objektowość, szczerość, natura (niewność, naiwność), prawda, prawie we wszystkich rozmiarach (plastyka), jest cechą przedstawienia jego. Smyślnik starożytny występuje bez wszelkiej interesowności; nie subjektowość smyślnika, nie przymieszanie uczucia jego, nie umnictwo jego przemawia do nas, ale sam przedmiot przedstawiony. Czytając dzieło starożytne żaden rys nie przypomina nam smyślnika, samo dzieło jest przedmiotem uwagi naszej; jak Bóztwo za obrębem świata tego, tak smyślnik starożytny stoi za swem dziełem ukryty.

Smyślnik zaś sentymentalny duma nad wrażeniem, jakie przedmiot sprawił na sercu jego. Smyślnik nowoczesny daje nam więcej to, co sam czuje w jakim przedmiocie (to jest sentymentalność, *id quod poeta sentit*); nie zaś sam przedmiot rzeczywisty. Przedmiot w dziele nowoczesnem pokazuje się tylko jako obraz odbity,

którego światło przez cień subjektowości podniesione (pitoreskowo).

Czytając dzieło nowoczesne widzimy w niem nie tak objekt, jak raczej wzruszenie, w które przedmiot wprawił smyślnika, to znaczy, widzimy smyślnika samego, subjektowo. Dowodem tego owa maleńka kołomyjka:

Skrypływyi worotońka, tjażko zaperate;
Koho lublu a ne wydżu, sołodko zhadate.
Skrypływyi worotońka, tjażkoż was zaperte,
Koho lublu ne zabudu do samoi smerte! —

Lubo naiwność, plastyka, objektowość, oznacza właściwy charakter smyśleń starożytnych, a sentymentalność, pitoreskowość, subjektowość, charakter smyśleń nowoczesnych, jednak jak między starożytnemi, tak między nowoczesnemi znajdują się częste wyjątki. Tak n. p. Eurypid, Arystofanes, Lucyjan, Horacy, Tybul, Juvenal. Propercyjusz i inni, są więcej sentymentalni jak naiwni; Göthe zaś, Voss, Gall, Walter-Scott, Bronikowski i Brodziński więcej naiwni jak sentymentalni.

Obudzenie uczucia rozkosznego jest celem smyślenia. Działalność wszystkich władz umysłowych prawdziwą rozkoszą życia, a nawet istotnem życiem. Zatém obudzenie działalności wszystkich władz umysłu człowieka, jest właściwością przedstawienia smyślniczego. To się dzieje, jak wyżéj powiedziałem, przez uwidocznienie, uzmysłowienie idei, słowem, przez smyślność, to znaczy, przez tę właściwość umysłu, mocą której smyślnik obudzoną w sobie myśl natychmiast w obraz przeistacza, albo, że się tak wyrażę, nie myśli, lecz obrazuje, i obrazującym sposobem na swoję myśl pogląda. Dla tego Platon mówi: »wszelka piękność wyrazem idei bóztwa,« a Wilhelm Szlegel twierdzi, że tylko ten smyślnikiem, co niewidomą ideę nie tylko wynajdzie, ale nawet w przyjemną formę osłonić i światu pokazać ją potrafi; słowem, tylko ten jest prawdziwym smyślnikiem, kto jest odsłonicielem idei.

Pod odsłonieniem idei rozumiem jej wykonanie, (*l'execution de l'idée, die Durchführung der Idee*). Idea w dziele umniczem, jest jak serce w dzwonie ukryta, ona tylko dla prawdziwego umca, tylko dla filozofa i dla znawcy widoczna, a więcej dla nikogo; tylko szata, tylko sukienka jej dla wszystkich jest widoczna, a jednak ona całą wartość dzieła stanowi. Z niejto wychodzi głos dzwonu, bo ona życiem jego. Idea jestto płomień gorejący, który z pod formy dzieła, jak z pod sitka wyziera. Idea jestto duch, który z pod cielesnéj zasłony, jak dusza ciałem do nas przemawia; a jak rozum z rozumu się objawia, jak z ogniska tryskają promienie w górę, jak z odziemka pną się konary i gałęzie, tak z niej wyrastają wszystkie części całego dzieła. Idea ma tę właściwość w sobie, że skoro jest odsłoniona, już żadnej cząstki, z formy jéj ani urwać ani przeinaczyć nie możesz bez zepsucia całego dzieła. Idea ma także tę właściwość w sobie, że skoro ją poznasz w jakiem dziele umniczem, natenczas zdawać ci się będzie, że umiec, choćby nawet chciał, toby jéj inaczéj w w dziele swojem przedstawić nie mógł. Wielka przestroga dla tłumaczów i przerabiaczów dzieł umców wielkich! — Ztąd wypływa: że smyślnik powinien mi zdać rachunek z każdej myśli, z każdego opisu, i z każdego obrazu w dziele swojem, czy się zgadza z główną ideą dzieła; bowiem jak wyżéj powiedziałem, że Jowisz Fidyjaszą króluje w majestacie, że majestat ożywia oblicze jego, majestat przebija się z kędziorów włosów jego, majestat przemawia z piersi bozkich, majestat przeziéra z szaty jego, słowem cała forma Jowisza, jedną jest ideą, majestatem: podobnie smyślnik każdém słowem, każdą myślą, każdym obrazem powinien mi usprawiedliwiać ideę, którą dzieło jego przedstawia. Wszystko jedną ideą tchnąć, wszystko z niej wypływać, wszystko jak promienie z niéj wytryskać powinno; nawet idei poboczne z główną ideą w najściślejszym związku znajdować się powinny; inaczéj całe dzieło na wartości utraci i nie będzie godne zwać się dziełem umniczém.*)

Zakres pisma tego nie pozwala mi tłumaczyć się obszerniéj; ale weźmy n. p. pierwszą lepszą piosenkę ludu, w której nieznajomy smyślnik chciał nam ideę szczérości w Krakowiance

*) W ilużto dziełach mniemanych umców nowoczesnych, nawet umców piérwszego rzędu, mających uderzające myśli, zachwycające obrazy i opisania, które gmin olśepią, nie znajdujemy idei. Sąto wirtuozy, którzy, że tak powiem, przez nabyty mechanizm grają koncerta szumne; ale nikt nie odgadnie, nawet oni sami nie wiedzą, co te koncerta znaczyć mają. Sąto malarze, którzy piękne portrety malują, ale duszę w portrecie odmalować zapominają. Rozbiérzmy n. p. pobieżnie, ile zakres tego pisma dozwala: „dzwón" Szylera. Autor chciał nam lanie dzwonu przedstawić, i ztąd wysnuwa myśli i obrazy swej pieśni. Ale czyliż to z dzwonu wypływa, że nowonarodzone dziecię do chrztu niosą, a dzwon mu pozdrowienie zasyła? Czyliżto z dzwonu wypływa, że ojciec gospodarny zbiéra majątek dla dziéci, który potém ogień w perzynę mu obraca, a dzwón na gwałt bije? Czyliżto z dzwonu wypływa, że pracowita matka, gospodyni domu umiéra, a dzwón ją płacze? Czyliżto z dzwonu wypływa, że rozhukana tłuszcza rokosz podnosi, a dzwón powszechną trwogę wyraża? Gdzież jest główna idea, któraby wszystkich obrazów tych posadą była? — Apologiści Szylera powiedzą, że do tych obrazów dzwon był Szylerowi powodem. A ja odpowiadam, że dzwón sam przez się bez podłożonéj idei nie jest, i nie może być ideą. Chyba serce w dzwonie, jako życie, jako dusza wielkiego dzwonu natury, mogłoby być ideą; a wtenczas

odsłonić, chocby nawet z uszczerbkiem dla niej: a to dla tego, bo szczerość, prostota maskować się nie umie. Jakże autor maluje tę szczerość? Oto wystawia nam, że przybyli goście, którzy rodziców o rękę jej dla kawalera prosić mają; Krakowianka tak się do nich odzywa:

(Idea szczerości.)

»Pocóżeście przyjechali,
»Moi mili goście?
»Jeźlim wam się spodobała,
»Ojca, matkę proście.

»A ja sobie pójdę za piec,
»W rzecy będę płakać;
»A wy na to nie zwazajcie,
»Tylko targu dobijajcie,
»A będziemy skakać.«

Albo w drugiej: smyślnik chciał nam przedstawić ideę skąpstwa w Góralu. Uważmy jak ją odmalował. Oto wystawił dwóch Górali, z których w jednym w każdém słowie przebija się idea skąpstwa, a w drugim w każdém słowie idea poboczna, jak najściślej z pierwszą spojona, refleksyja, rozwaga się przebija:

(Idea skąpstwa.)

»Na pierwse zaloty,
»Straciłem se złoty,
»Jesce mi jom nie chcom dać!«

(Idea refleksyi, rozwagi.)

»»Dadzom ci jom dadzom,
»»Do dom przyprowadzom,
»»Tylko trzeba pocekać.««

(Znowu idea skąpstwa.)

»A za drugi talar,
»Malom nie osalał;
»Jesce mi jom nie chcom dać!«

(Znowu idea refleksyi, rozwagi.)

»»Dadzom ci jom dadzom,
»»Do dom przyprowadzom,
»»Tylko trzeba pocekać.««

Z tych piosnek widać, że idea w dziele umniczém jest ukryta, że tylko osłona jéj widoczna: bo jak w pierwszej, tak w drugiej, autor nie używa wyrazów: ani otwartości, ani szczerości, ani skąpstwa, ani rozwagi; a jednak jak w pierwszej każdy wyraz tchnie szczerością, prostotą, tak w drugiej wszystko tchnie skąpstwem i refleksyją, czyli rozwagą. Z tych idei wynika cała piękność, cała d skonałość tych piosnek; zdaje się, że nie można nic ani dodać, ani ująć, bobyśmy je zepsuli. Patrzcie, jak się idea odsłania, realizuje. Nie słowa szumne, albo wyszukane wyrazy, nie myśli wielkie, albo że tak rzekę, piękne *pasaże*, nie przenośnie, albo obrazy stanowią wartość dzieła; ale idea doskonałosć jego stanowi, i tylko z tego względu Göthe od Szylera jest wyższy.

Piosenki jak powyższe, do których należą ody, dumy, balady, sonety, zgoła wszystkie pieśni liryczne, są tylko trafne wignety, kopersztychy, ryciny, ale od podobnych obrazków jeszcze daleki jest skok do obrazów Rubensa, Rafała, Szekspira, Kalderona. Poźniej pokażę trzy kardynalne idei, w których wszystkie inne zawarte, i sposób, jak je w wielkich dziełach realizować należy.

Umnictwo w ogólności, co do istoty, jest tylko jedne, ale co do objawienia tej istoty roz-

---

całkiem inna byłaby pieśń o dzwonie, jak pieśń Szylera; może nie tak szumna, nie tak przesadna, ale umnicza, ale prawdziwa; boby była pieśnią przedstawionej idei; dla tego Wilhelm Szlegel napisał tak dowcipne epigramma na dzwón Szylera:

1.

DAS LIED VON DER GLOCKE.

(A propos de cloches.)

Wenn jemand schwazt die Kreuz und Quer,
Was ihm in Sinn kommt ungefähr;
Sagt man in Frankreich wohl zum Spotte:
„Il bavarde à propos de bottes.“
Bei uns wird nun das Sprichwort seyn:
„Dem fällt bei Glocken vieles ein.“
Der Dichter weiss ins Glockengiessen,
Das Loos der Menschheit einzuschliessen.
Er bricht die schönen Reden, traun!
Vom Glockenthurm, und nicht vom Zaun.

2.

KRITIK EINES KUESTERS.

„Mein ich bitt, dass wir unsre Glocken „sampt ihren Klipffeln haben möchten. — „Date nobis Glockas nostras, nostra Titiana, Titiana“ Fischhart, in seiner Geschichtklitterung nach Rabelais.

Wir Küster, würdiger Herr, sind hocherfreut,
Dass Sie so schön der Glocken Lob gesungen,
Es hat uns fast wie Festgeläut geklungen;
Nur haben Sie sich etwas weit zerstreut,
Und doch dabei den Hauptpunkt übergangen:
Die Klöpfel mein' ich, die darinnen hangen. —
Denn ohne Zunge im Munde — mit Respekt
Zu sagen — müsste ja der Pfarrer selbst verstummen.
So, wenn kein Klöpfel in den Glocken steckt.
Wie sehr man auch am Seile zerrt und reckt,
Man bringt sie nicht zum Bimmeln oder Brummen.

3.

DER IDEAEISCHE GLOCKENGIESSER.

Nicht Zinn und Kupfer nach gemeiner Weise,
Nein, Wortgeprang und Reim, mühsam in eins verschmelzt,
Bis sich die zähe Masse i Strophen weiter wälzt:
Das ist im Glockenlied die edle Glockenspeise.

Jeżelim poszedł za zdaniami niektórych mężów, nie szedłem ślepo za nimi; rozbiór rzeczy i zastanawianie się nad nią przekonały nareszcie, i szłuszność przyznać im każą. Wyżéj pokazałem, że czczę Szylera, ale jeszcze większym jestem czcicielem umnictwa. Czas i zgłębienie umnictwa dramatycznego, a tem samém zgłębienie dzieł Szekspira i Kalderona, pokaże jeszcze, na jakim stopniu umnictwa dramatycznego stanął Szyler.

pada się na umnictwa różnego rodzaju. Osłona, czyli forma idei zjawia się albo w czasie, albo w przestrzeni, albo też w czasie i w przestrzeni zarazem. Podług tych form smysłowych dzieła umnicze dzielą się na trzy królestwa. 1.) Umnictwa przestrzeni (plastyczne). Do tych należą: Rysownictwo, *a)* grafika, *b)* malarstwo, *c)* rzeźbiarstwo, *d)* rytownictwo, *e)* litografija, *f)* budownictwo. 2.) Umnictwa czasu (akustyczne). Do tych należą: *a)* smyślnictwo w szczególności, *b)* muzyka, *c)* wymowa i *d)* deklamatoryka. 3.) Umnictwa czasu i przestrzeni zarazem. Do tych należą: *a)* tancerstwo, *b)* mimika i *c)* umnictwo teatralne.

Niektórzy estetycy w poczet umnictw biorą także ogrodnictwo piękne, tudzież illuminowanie ogniem umniczym; dla tego, że i te umnictwa na twórczej smyślności polegają, i na czucie człowieka wrażenie czynią; ale jeżeli piękności w samej formie zasadzać nie będziemy, niedorzecznością jest liczyć do tego rzędu także umnictwo perfumowania, pisania, szermowania lub fechtowania i umnictwo turniejów; bo, czyliż nie zbywa tym ostatnim na duszy dzieła umniczego, to znaczy na idei?

Następnie wykłada autor prawidła, jak powinien krytyk rozbierać każde dzieło umnicze:

W każdem pięknem dziele posadą jest główna idea, której znaczenie przez poboczne idei się objawia. Poboczne idei składają w pewnym porządku całość (wewnętrzną formę, *dispositionem*). Każda idea poboczna okazuje się w formie zewnętrznej. Prawdziwy zapał w dziele okazuje się przez rozsądne użycie albo zastosowanie i przyzwoite uszykowanie idei pobocznych, stanowiących główną ideę dzieła. Każde dzieło połączone jest z miejscem, gdzie się zjawia z narodem, dla którego jest przeznaczone; z czasem, w którym się zjawiło i w którym może się odmieniło (historyja dzieła). Nakoniec każde dzieło sprawia estetyczne wrażenie na dostrzegaczu; połączone z autorem, z pierwszemi dziełami jego, albo w naśladowaniu idei głównej albo idei pobocznych; z późniejszemi dziełami, jako ich wzorem. Więc w dokładnem rozważaniu dzieła należy odpowiedzieć na zapytania następujące: Kto jest autorem dzieła? Gdzie, kiedy i przezco spowodowane było? Jaka główna idea jego? W które idei poboczne rozpada się idea główna? W jakiej wewnętrznej formie okazują się idei całego dzieła? Czyli dzieło jest zupełnie rodzime, albo też poczęści naśladowaniem? Tak n. p. czytając jaką smyśln, jakie poema, trzeba uważać:

1. Biografiją smyślnika. 2. Miejsce, czas, przyczynę, która spowodowała smyślnika do utworzenia dzieła tego. 3. Główną ideę jego (*argumentum*). 4. Rozwinienie idei głównej w idei poboczne, wynalezienie (*inventionem*). 5. Uszykowanie ideów pobocznych, formę wewnętrzną (*dispositionem*). 6. Wyraz, czyli formę zewnętrzną (*elocutionem*). 7. Charakter dzieła estetyczny (*effectum aestheticum*).

W wynalezieniu uważa się, czyli wynalezienie rodzime (*oryginalne*), albo naśladowane; czy naśladowanie wyrównywa twórczości, lub niższe jest od oryginału, albo czyli też go przewyższa. Porównajmy n. p. smyśln Göthego: »Herrmann i Dorothea« z powieściową sielanką Vossa, pod tytułem: »Ludwika«, albo z sielanką Brodzińskiego, pod tytułem: »Wiesław«, a poznamy naśladowanie w wynalezieniu. Tylko dzieło Göthego i Brodzińskiego ma wyższą dążność i obszerniejszy zakres działania. Podobnie »Eneida« Wirgilego w pierwszych sześciu księgach jest naśladowaniem »Odyssei« Homera, tylko Wirgili uczeńszy i poprawniejszy od Homera. W ogólności Rzymianie byli po większej części kopistami Greków. Szkoda, że rodzime dzieła greckie powiększej części zaginęły! Nie jedna rzecz umnictwa rzymskiego okazałaby się naśladowaniem, która się oryginalną nam wydaje. — W układzie uważa się na uszykowanie i połączenie ideów, na porządek naturalny albo umniczy.

Co się dotyczy wyrażenia, należy każdy obraz smyślniczy odnieść do pojedyńczej idei dzieła, i uważać jakiego smysłowego rysunku używa smyślnik do przedstawienia smysłowo idei swojej; jak idei ogólne, dla uwidocznienia ich i działania na wyobraźność, a za pomocą tej ostatniej dla obudzenia uczuć, rozwija w pojedyńcze obrazy, które wszechstronną działalność umysłu obudzają. Czyli te obrazy są nowe, albo podług innego smyślnika naśladowane i z jakim skutkiem; albo jak je użył smyślnik inny, w której figurze mowy przechodzi ten albo ów obraz. Prócz tego zważa się na wybór i znaczenie każdego wyrazu, czyli jest właściwe lub przenośne; następnie na konstrukcyją, czyli z zwyczajnym sposobem mówienie zgodna lub odrębna od niego; nareszcie na metryczną formę, czyli do przedmiotu w ogólności i do pojedynczych części w szczególności dokładnie jest zastosowana.

Co do wrażenia estetycznego uważamy czyli dzieło odpowiada żądaniom prawdziwej natury ludzkiej, to jest: rozumowi i smysłowości, a przeto jaki ma charakter estetyczny.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra Pillera.